ROK XXX. We Lwowie, dnia 1. października 1923. Nr. 19.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata na 4-ty kwartał r. 1923: 40.000 m. W Ameryce pół dolara. Numer pojedynczy: 2000 m.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi na razie tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64. Inseraty przyjmuje się za opłatą 1000 Mk. od wiersza petitu. Reklamacje otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

„Zapuśćcie sieci wasze na połów".

(Łukasz V. 4.)

Charakterystyką czasów dzisiejszych jest, jak nam wszystkim wiadomo, ogromne obniżenie — jeżeli nie całkowite spoganienie — moralności wszystkich warstw społeczeństwa.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest — obok wielu innych — brak głębszego uświadomienia religijnego ludzi. Lud wiejski słucha wprawdzie Słowa Bożego stosunkowo często i regularnie, ale po pierwsze, lud ten jest umysłowo ciężki i niebardzo zdolny do głębszych refleksji, a z drugiej strony kazania nasze nie zawsze stoją na wysokości zadania, przeto chłopek nasz słucha ich biernie, bez przejęcia się i mówi.: „Oto gada ksiądz, bo mu tak kazali, bo z tego żyje". — Tymczasem fides tylko ex auditu. Trzebaby więc nam kapłanom koniecznie i stanowczo zreformować nasze kazania i pod względem treści (praedicare Christum et hunc crucifixum) i formy, by zająć nietylko wolę, ale i serce i rozum słuchaczy. Następnie, chcąc podnieść religijność społeczeństwa, musimy szukać środków głównie do uchrystjanizowania naszej inteligencji i to męskiej. Że ta inteligencja stroni od kościoła, to jeszcze nie powód, by nad nią machnąć ręką i jej nie szukać, zadowalając się opowiadaniem Ewangelji maluczkim, przez co rozumiemy lud wiejski, chłopów. Ta inteligencja jest również w pojęciu Chrystusowem duchowo ubogą, słabą i z trudem walczy o byt, brak jej głębszych ideałów haseł i celów życia, tego powszedniego chleba duszy a że głębiej przed nami się ukrywa, więc też, w myśl wezwania Chrystusowego, zajedźmy na tę głębię, a zapuśćmy sieci nasze na jej połów!

Trudno i darmo czekać, by inteligencja, owe grubsze i większe, przez swe wykształcenie umysłowe, ryby same wchodziły do naszych apostolskich sieci, jeżeli je zakładać będziemy tuż przy brzegu, na płytkich wodach, gdzie można łowić tylko zgrzybiałe wiekiem pseudo-dewotki.

Taką większą, na głębię zapuszczoną siecią są rekolekcje dla inteligencji, których skutek będzie wprost nieoceniony. Cóżby się z nami kapłanami działo, jak nisko w naszem powołaniu a może nawet i wogóle moralności upadlibyśmy, chociaż już z samego kapłańskiego urzędu atmosferą religijną niejako oddychamy, gdybyśmy przynajmniej co roku rekolekcyj nie odprawiali. Jakże się dziwić więc, że inteligencja poganieje, skoro większość jej, a może nawet 99% ani raz w życiu na żadnych rekolekcjach nie była, ani o czemś podobnem wogóle nie słyszała! — To, że tam gdzieś urządza się rekolekcje dla parafji, z wygłoszeniem może nawet i kilku nauk dla miejscowej inteligencji, to jeszcze nic — albo tylko bardzo mało znaczy. Głębią, ani dużą siecią to jeszcze wcale nie jest. Tu trzeba poprostu przynajmniej w każdej diecezji urządzić specjalny dom rekolekcyjny, w którymby się w ciągu roku, a zwłaszcza w czasie wakacji odbywało kilka serji rekolekcji dla różnych warstw inteligencji, jakoteż często zapomocą dzienników zapraszać na nie i o ich odbyciu się z wykazem ilości uczestników ogłaszać. Ludzka natura już taka jest, że do wszystkiego, co szczytne, co wzniosłe, potrzebuje zachęty, ułatwienia, poparcia, a także i — przykładu. Wówczas to jedni pojadą tam z potrzeby, drudzy z ciekawości, a wszyscy owoc przyniosą stokrotny. W takim domu rekolekcyjnym wszyscy powinni znaleźć mieszkanie i wikt (oczywiście za minimalną opłatą), by kilka dni w skupieniu, bez dystrakcji i trosk o nocleg i t. p. mogli dla dobra swojej duszy przeżyć. — W Polsce jest parę takich domów rekolekcyjnych, ale po pierwsze, są one prawie tylko dla księży, następnie trzeba, aby, jak się to wyżej rzekło, były w każdej diecezji, bo, gdy będzie każdemu inteligentowi blisko do takiego domu, to się prędzej wybierze, wreszcie inteligencja o ich istnieniu nawet nie wie. — Podobnie, jak w świecie handlowym i przemysłowym wszystko robi reklama, tak też, jeśli chodzi o pozyskanie inteligencji dla religji za pomocą rekolekcyj, reklama ich jest niezbędna. Skromność w tym względzie byłaby czemś fałszywem. Nie możemy czekać, aż ludzie nas poczną pytać, gdzie Chrystus, ale my z woli Bożej mamy iść za nimi i tempore opportuno i inopportuno nawoływać do Chrystusa i jego Kościoła. — Nawołując zaś inteligencję do Chrystusa, powinniśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę jej warstwę, od której odrodzenie narodu najwięcej jest zawisłem, t. j. na nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych.

Ks. Antoni Lorens
prefekt sem. naucz. w Szczebrzeszynie.

W odpowiedzi posłowi Zamorskiemu.

(C. d.)[1]

Pius IX. w rządach swoich państwem kościelnem odznaczał się nadzwyczajną bogobojnością, sprawiedliwością i miłością, jakby trzema klejnotami, które powinny błyszczeć w koronie każdego chrześcijańskiego monarchy. Za podstawę swych rządów uważał religję katolicką, a wpływ

[1] Por. nr. 16. G. K. z r. b.

jej starał się rozszerzyć w sercach jednostek, w kołach rodzinnych i w całym organizmie państwowym, stąd wszystkie jego czyny, prywatne czy publiczne, wszystkie prawa, instytucje, reformy były natchnione duchem chrześcijańskim. „W rządach jego nie widzimy poniewierki religji i tej potwornej mieszaniny żywiołu pogańskiego z chrześcijańskim, nie widzimy mściwej tyranji lub gniotącego despotyzmu, co żelaznymi kleszczami dławi wszelką swobodę, ani też paktowania z rewolucją lub sojuszu z liberalizmem.“ [1])

W rozdawaniu posad i godności patrzył tylko na zasługi, a nie na ród ani protekcję. Kiedy mu podano listą kandydatów na opróżnioną kanonję w kapitule św. Piotra, z pośród synów rodzin arystokratycznych wybrał kapłana z ludu, skromnego, uczonego i gorliwego. Sam sprawiedliwy i pilny w obowiązkach, żądał od podwładnych gorliwości w spełnianiu obowiązków. Razu pewnego przybył do szpitala i zastał tam ciężko chorego rzemieślnika, który był bliski śmierci i pragnął się wyspowiadać; gdy tymczasem kapelan gdzieś był wyszedł, Pius XI. sam wyspowiadał chorego i osłodził mu ostatnie chwile, a kapelana nazajutrz usunął z tej posady. Innym razem spostrzegł, że wielu wieśniaków czekało przeszło godzinę na urzędnika, który za długo siedział przy śniadaniu. Kazał go więc zawołać, skarcił go surowo i skazał na zapłacenie grzywny 50 paoli owym wieśniakom. Admonicja ta była bardzo potrzebna dla urzędników rzymskich.

Poddanych swoich ogarniał wielką miłością. Chcąc poznać ich potrzeby, w każdy czwartek przyjmował ich zażalenia i prośby, a co 14 dni dawał publiczne posłuchania, od których nikogo nie wykluczał. Garnęli się też do niego wszyscy, a osobliwie ubodzy. Odwiedzał chorych i ubogich w ich domach i niósł im pomoc. W pierwszych dniach po wyborze doniesiono mu, że pewna rodzina znajduje się w nędzy. Udał się więc do jej domu w zwyczajnej sukni kapłańskiej, w towarzystwie mons. Corbolego. W lichej lepiance znalazł ubogą wdowę, dwie dorosłe córki i dwóch małych chłopców, wszyscy byli obdarci i zgłodniali. Wruszony ich widokiem, wsunął dzieciom do rąk sakiewkę, a powróciwszy do Kwirynału, zajął się losem tej rodziny. Odwiedzał więźniów, a zaraz w początkach pontyfikatu wydał amnestję ogólną, w dniu 16. lipca r. 1846. Z tego powodu radość w Rzymie i na prowincji była ogromna. W Rzymie urządzono papieżowi manifestację dziękczynną przed Kwirynałem po trzykroć, a w dniu 19. lipca, kiedy papież wracał z kościoła księży Misjonarzy na Monte Cittorio, lud urządził mu po ulicach Rzymu świetną owację, a stu najszlachetniejszych młodzieńców rzymskich uklękło na drodze, odprzęgło konie i mimo oporu papieża zawiozło go do Kwirynału. Wskutek amnestji 1643 wygnańców lub więźniów wróciło do swoich domów, a tylko mała garstka winnych złamania przysięgi tj. 4 duchownych, 22 oficerów i 13 niższych urzędników, nie mogło z niej korzystać. Powrócili nawet przywódcy rewolucji, jak Galetti, Sterbini i Rienzi i osobiście dziękowali papieżowi za jego serce ojcowskie. Kiedy ogłoszono w Rzymie składkę na uboższych z pośród ułaskawionych, sam papież zapisał na liście 100 skudów za swoją rodzinę; nadto kazał wypuścić z więzień różnych dłużników, zaspokoiwszy przedtem z własnej kieszeni ich wierzycieli. Ta wspaniałomyślność podbiła mu serce wszystkich, to też nic dziwnego, że gdy 1. sierpnia 1846 r. udał się do kościoła św. Piotra w okowach, przybyło tamże przeszło 60. ułaskawionych, by na znak wdzięczności przyjąć z jego rąk Komunję św.

Zaraz po wstąpieniu na stolicę papieską pomyślał Pius IX. o reformach w polityce, administracji, prawodawstwie, szkolnictwie i ekonomji państwowej. W tym celu powołał komisję, utworzoną już 30. czerwca r. 1846 z kardynałów i prałatów. — Osobna komisja unormowała procedurę sądową i urządziła trybunały sądowe na sposób nowoczesny. Posady sędziów nakazał papież obsadzać tylko ludźmi zdolnymi i sprawiedliwymi. Nakazał też prowadzić statystykę zbrodni, których liczba zmniejszała się wkażdym rokiem. Popierał oświatę ludową, przemysłową, szkoły średnie i wyższe. Kazał zakładać szkoły ludowe wieczorne i niedzielne, ochronki dla dzieci i domy podrzutków; szkoły przemysłowe dla rzemieślników tak młodych jak starszych; w szkołach średnich zmienia się na jego życznie system nauczania i reorganizuje się uniwersytety państwa kościelnego. Na polu piśmiennictwa rozwinął się żywszy ruch; przybyło wiele broszur i dzienników treści politycznej.

Pod względem gospodarczym papież podnosi dochody skarbca papieskiego przez polepszenie rolnictwa, ożywienie handlu, otwarcie nowych kopalń, osuszenie części wilgotnych wybrzeży Morza Śródziemnego i obrócenie ich na uprawę zboża; zgadza się na oświetlenia Rzymu gazem i każe budować koleje żelazne. Zajął się też ubogimi. Kazał pozbierać po mieście lazaronów, dla młodych założył szkoły rzemieślnicze, dla dorosłych domy zarobku. Zwiedzał i obdarzał zakłady dobroczynne, a w szczególniejszej opiece miał szpitale. Zajął się nawet losem żydów, którzy byli dotąd upośledzeni w stosunku do reszty obywateli rzymskich. Papież zniósł te ograniczenia, za co go żydzi uwielbiali. Reformy jego już w pierwszych latach jego rządów wiele uwzględniły potrzeb i wiele przyniosły ulepszeń, bo on sam wszędzie wglądał, wszystkiem się zajmował, wszystko chciał poprawić. Aby obudzić w poddanych zapał i chęć do pracy i poświęceń, podnosił każdy czyn szlachetny, nagradzał każdą zasługę i w tym celu, idąc za przykładem Piusa IV, ustanowił order Piusa.

(Dok. nast.)

Ks. dr. Kazimierz Kotula.

[1]) Por. Bp. Pelczar l. c. tom II. str. 270.

Tydzień etnologji katolickiej i historji religji w St. Gabriel

dla krajów Europy środkowej i wschodniej.

(C. d.)

Wypadałoby teraz obszerniej omówić referaty, ale zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Musimy tu ograniczyć się do krótkich uwag.

Naprzód co do prelegentów. Nie wszyscy przedstawiali tą samą wartość, nie wszyscy w tym samym stopniu potrafili oddziałać na słuchaczy. Naturalnie najbardziej panował na kursie Ks. W. Schmidt. Obok niego stanęli: Ks. Koppers, Ks. Ehrlich w odczycie o Bogu jednym u ludów pierwotnych, Ks Schumacher z Ruanda, Ks. Kmosko z Budapesztu, którego wykład wyczerpał tylko pierwszą część tematu, ale był opracowany i wygłoszony znakomicie. Ks. Pinard był również znakomitym referentem. Niektórzy referenci mieli mniej czystą wymowę lub mniej jasny sposób mówienia, brak im było pewnego rodzaju zmysłu plastyczności, dlatego wykłady ich słabszy miały skutek.

Referaty przedstawiały również rozmaitą wartość. To, co mówił Ks. Schmidt, było zupełnie autorytatywne, podobnie referat Koppersa o religji Jaganów, Schumachera o religji ludów w Ruanda, Kmoska o święcie Bożego Narodzenia. Inne referaty były opracowane pięknie i dobrze wygłoszone, ale — nie z winy zresztą autorów — nie podawały rzeczy nowych; inne wreszcie nie dawały może należytego poglądu i wypadły słabiej. Z nadzwyczajnem zajęciem słuchano wykładu Ks. Koppersa o ludziach Jagan z Kraju ognistego; ale referent osobiście był u tego ludu już wymierającego i wraz z ks. Gusinde'm również V. D. a zastępcą dyr. muzeum w Chili, uratował dla nauki jego wierzenia relgijne. Opowiadał więc, mając też dar wymowy,

rzeczy bardzo interesujące, a dla nauki katolickiej ważne, uzupełniając w dodatku wykład licznemi obrazami świetlnemi. Ks. Schumacher opowiadał o wierzeniach ludów Ruanda również na podstawie osobistych badań i spostrzeżeń, podobnież Ks. Stenz, ale tego ostatniego mniej mogłem rozumieć. Ks. Schebesta, Ślązak, pracował wśród murzyńskich plemion Bantu, opowiadał więc również, w pewnej mierze, o tem, co sam widział i słyszał.

Zaznaczyłem wyżej, że na kursie w St. Gabriel wybiła się na czoło etnologja, a w szczególności kwestja metod pracy na tem polu i kwestja kręgów kulturalno-historycznych, którem zajmowano się prawie wyłącznie w dwóch dniach, a do których nawiązywano niejednokrotnie także w referatach dni następnych.

Istnieją mianowicie dwa główne kierunki na polu badań etnologicznych, ewolucyjny i kulturalno-historyczny. Ewolucjoniści — głównie Bastian — uczą, że kultura duchowa i materjalna rozwija się jednym ciągłem od zera ku coraz wyższym szczeblom, że pewne myśli zasadnicze (Elementar-gedanken) zjawiały się i przy odpowiednich warunkach zewnętrznych wywoływały ściśle określone skutki. Także więc wyobrażenia religijne rozwijały się w ciągu wieków z najniższych poziomów ku szczytom podług niezmiennych praw natury. Szkoła natomiast historyczna na podstawie pewnych dat, dostarczonych przez badania etnologiczne, ustala istnienie w historji ludzkości pewnych kręgów kulturalno-historycznych, obejmujących w pewnych czasach pewne ludy, odkrywa, że jedne kręgi są starsze a inne młodsze i że można ich następstwo w pewnych granicach pod względem chronologicznym określić. Na takiej właśnie podstawie szkoła ta przyjmuje, że istniały naprzód kultury tak zwane pierwotne (Urkultur), które się odznaczały wielkiem ubóstwem na polu kultury materjalnej, ale względnie wysokim poziomem wyobrażeń moralno-religijnych.

Otóż na kursie w St. Gabriel na tę właśnie kulturę pierwotną główną uwagę zwracano i ciągle się nią zajmowano, albowiem ks. W. Schmidt jest tej szkoły głównym przedstawicielem i przyjmują ją dzisiaj zgodnie wszyscy etnolodzy katoliccy. Ale i w tej kulturze pierwotnej etnolodzy katoliccy, jak ks. Schmidt, rozróżniają jeszcze pewne poszczególne kręgi również młodsze i starsze. Na najniższym więc stopniu mielibyśmy jako najstarszy krąg, którego wyrazem byłaby kultura ludów dzisiejszych tak zwanych Pigmejskich; na stopniu drugim kultura dawna tasmańska lub ludów tak zwanych północno-azjatyckich jak Ainosi i Giljacy; na trzecim stopniu kultura tasmańska, ewentualnie kultura tak zwana bumerang (rodzaj pocisku drewnianego, płaskiego i wygiętego pod pewnym kątem, używanego przez południowych Australczyków); na czwartym kultura bumerang, ewentualnie pewnych ludów australskich, nad źródłami Nilu, w Indjach i Ameryce. To byłyby kręgi najstarsze.

Etnologja dokładniej opisuje, jakie każdemu z tych kręgów najstarszych odpowiadają stosunki gospodarcze, społeczne (rodzinne) i moralno-religijne.

Te rzeczy są już daty dawniejszej, dlatego ja także w mojej pracy: „Studja nad początkami religij“ niemi się zajmowałem. Ale od owych czasów rozwój nauk poprowadził dalej i na kursie w St. Gabriel nauka ta o kręgach pierwotych była więcej sprecyzowaną, nadto zwrócono baczną uwagę na kulturę ludów arktycznych, któremi ks. Schmidt wówczas mniej się zajmował.

Z nauką o kręgach historyczno-kulturalnych komitet starał się w szczególniejszy sposób zaznajomić księży profesorów, gdyż ma ona naukowe oparcie w datach dostarczonych przez etnologję najnowszą, a nadto odpowiada teologji katolickiej, bo wykazuje istnienie wiary w Boga jednego u ludów o najstarszej kulturze na świecie tj. u ludów najbardziej pierwotnych. Wykłady w szczególności ks. W. Schmidta i Koppersa zaznajamiały, w jakiem stadjum nauka o kręgach znachodzi się w chwili obecnej i jak wielkie usługi ta nauka może oddać apologetyce, Te właśnie wykłady o kręgach najstarszych należy uznać ze stanowiska apologetyki i teologji za najważniejsze.

Ze stanowiska apologetyki i nauki wiary katolickiej ważne też były wykłady o paralelach biblijnych w literaturze sumersko-babilońskiej i o idei wybawienia oraz zmartwychwstania w misterjach pogańskich. Były tu rzeczy mało znane księżom i dlatego właśnie omówiono je na kursie w sposób jasny i dość wyczerpujący. Niektóre z tych kwestyj omawiałem i ja w moich pracach. Z uwag referentów podam bodaj jedną: pluralis („Uczyńmy“ itd.) przy stwarzaniu człowieka nie jest pluralis majestaticus, ale echem mimowolnem opowiadania babilońskiego o naradzie bogów w micie o stworzeniu świata; Cherubin z mieczem ognistym u wstępu do raju jest podobnie echem cherubinów, stojących u wstępu do świątyń babilońskich.

Analogiczne znaczenie miał także referat ks. Franka z St. Pölten: Erlösung u. Auferstehung in den heidnischen Mysterien. Autor wskazywał głównie na różnice między temi wyobrażeniami w mysterjach hellenistycznych a w chrześcijaństwie. Uwagi jego w tym względzie pokrywały się mniej więcej z tem, co powiedziałem o tym samym przedmiocie w moich Prolegomena in s. Theologiam (v. I.).

(Dok. n.) *Ks. Dr. Szydelski.*

Klerycy lwowscy w niewoli rosyjskiej 1914 — 1918.

Wspomnienia.

(C. d)

Zanim jednak przejdę do sprawozdania z pobytu naszego w Tomsku, wprzód kilka słów o Syberji. Obszar jej ogromny przepływają trzy potężne rzeki Ob, Jenisiej i Lena. Rzeki te zamarznięte przez 8 miesięcy, służą za dobrą i równą drogę komunikacyjną. W lecie są wybornemi linjami dla okrętów. Rzeki te są straszne na wiosnę, gdyż tają najpierw u źródeł, a woda z powodu naporu — wylewa bardzo szeroko i niszczy okolicę. W Tomsku np. część miasta zwana Zaistok, bywa corocznie zalewana przez wodę rzeki Tomi tak, że ludzie na łódkach muszą jeździć od domu do domu.

Klimat kontynentalny tz. silne mrozy i wielkie gorąca. Mróz dochodzi do 50° R. a nawet w r. 1916 w lutym było 56° R. Wtedy na dworze panuje tak gęsta mgła, że na kilka kroków nic nie widać. Ilość stopni duża — ale w rzeczywistości, to nie takie straszne. Wiatrów a zwłaszcza wilgotnych tam prawie niema. Przeważnie panuje cisza, spokój i właśnie dlatego ten mróz jest tak mało dotkliwy — wprost nieproporcjonalnie do ilości stopni. Przy 20° R. można bardzo przyjemnie pójść na przechadzkę, bez obawy odmrożenia jakiego członka. Zresztą gdyby nawet i ktoś odmroził np. nos — to ludzie są przyzwyczajeni do tego i natychmiast zwrócą uwagę: „u was biełyj nos“ i wtedy bierze się garść śniegu i po kilkuminutowem tarciu narządu powonienia — nos okrywa się rumieńcem.

Lato nieprzyjemne. Gorąco dokucza — zwłaszcza tym, którzy są pełniejszej nieco tuszy. Grubi rzeźnicy na Syberji chronią się przed dokuczliwymi promieniami słońca do lodowni (w każdym domu jest lodownia). Na ulicy, zwłaszcza brukowanej, żar wielki i dlatego na każdej prawie ulicy są budki z kwasem owocowym i sodową wodą a nawet lodami. Spragniony może odświeżyć przynajmniej język i gardło. Dokucza też bardzo proch. Podróż czy przechadzka w lecie w dzień po mieście nie należy do przyjemności. Za to wieczór — bardzo przyjemny. A noc letnia należy do najładniejszych. Takich nocy nie widziałem nigdzie indziej. Księżyc oświeca ziemię tak prawie jasno, jak w dzień słońce. Korzystają też mieszkańcy z nocnego chłodu i do późna w nocy spacerują.

Dziś Sybir — to już nic tak bardzo strasznego. Cywilizacja docierająca do najdalszych zakątków zrobiła swoje i przeobraziła Sybir. Dziś on stracił dużo ze swej srogości i dzikości. Kolej transsyberyjska połączyła go ze światem.

Ale ten Sybir przedstawia się takim dla wolnego człowieka, dla obywatela. Strasznym jednak był i jest dziś jeszcze dla każdego więźnia politycznego. I tak też myśmy zawsze wyobrażali sobie Sybir. Przecież nasi dziadowie nie dla wytchnienia tam jechali, ale byli wysyłani jako zesłańcy polityczni, czy jako katorżnicy do robót w kopalniach — a to zawsze było rzeczą okropną! Przestrzeń bezludną Syberji a przedtem europejską Rosję przebywali pieszo, nie odziani dobrze, — nic więc dziwnego, że marli po drodze i mogiłami znaczyli ślady swego męczeństwa. To też słusznie Wyspiański tak ubolewa nad dolą naszych powstańców zesłanych na Sybir:

„O znaj Ty nasze męczeństwo, Sybirze!
Żelazem dłonie i ręce zakute,
Oczy wyżarte, jak przez piaski żwirne,
Śluzami łez, co zaszły ślozą strute,
Że jedno znamy jako dziady lirne
Straszliwą żalu i jęczenia nutę...“

(Kazimierz Wielki).

Lepiej od katorżników — od zesłańców politycznych — mieli się ci, co byli skazani na „posilenje“, tj. na osiedlenie się na Syberji. Ci dostawali rolę, mogli ją uprawiać, a że byli inteligentniejsi od tubylców — więc niejeden z nich dorobił się znacznego majątku. Oni byli zupełnie wolni — nie wolno im tylko było wracać do kraju.

Wogóle lud na Syberji był bardzo bogaty — miał bez liku bydła. Roli, wiele sobie zaorał, tyle było jego, bo ludności niewiele, a ziemi moc. Polacy zajmowali stanowiska rządowe i to bardzo nawet wysokie i na nich pracowali i dla dobra Rosji i dla swoich braci tułaczy. W każdym razie Polacy przyczynili się dużo do podniesienia Sybiru — dużo pracy, trudu i potu włożyli w to wielkie polskie cmentarzysko. Za to też cieszyli się powszechnem uznaniem.

Wspomnę jeszcze o Narymie. Jest to malaryczna miejscowość, nad Obią położona wśród moczarów, powyżej Tomska, gdzie po 1863 r. umieszczono 50 księży polskich. Od nich osada dostała nazwę Rym — Rzym. Ponieważ zaś osada leży nad spławną rzeką i stała się punktem węzłowym traktu wodnego — dlatego trakt nazwano traktem „na Ryma“ — razem a osadę „Narym“. W r. 1914 z tych księży żaden już nie żył... została po nich tylko nazwa osady jako pamiątka.

C. d. n. *X. T. Marszałek.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

List pasterski X. Metropolity Szeptyckiego. X. Metropolita, przebywający jeszcze w szpitalu S. S. Szarytek w Poznaniu, polecił swej Kurji metr. we Lwowie ogłosić w „Lwiwskich Archieparchjalnych Widomostiach“ swój list pasterski do duchowieństwa i wiernych Metropolji, datowany z Rzymu, z klasztoru Św. Pawła „extra muros“ w dniu Św. Piotra i Pawła 1923 r.

Po wstępie o opiece pasterskiej nad wiernymi wpleciony jest ustęp następujący:

„Biskup i duchowieństwo katoliccy, jako tacy, nie mieszają się do spraw politycznych, bo chyba nie nazwiemy politycznemi spraw, związanych z religijnem dobrem wiernych, zostawiają je politykom. Co do mnie, sądzę, że zdradziłbym sprawę Jezusa Chrystusa, gdybym dla zasad przemijających i dla kwestji nie obchodzących religji stawiał pomiędzy mną a kimkolwiek bądź z moich wiernych powody niezgody i nieporozumienia. Jak zawsze i wszędzie pozostawiam więc i dzisiaj całą politykę na stronie“.

Sprawy stosunku do Państwa polskiego dotyka X. Metropolita w ten sposób:

„...Wielką cnotą chrześcijanina jest dopatrzyć się wszędzie okiem tej wiary świętej woli Boga tak, jaką jest nasza codzienna modlitwa: „Bądź wola Twoja“. Im większa jest wiara, posłuszeństwo i ufność, z jakiemi poddajemy się woli Boga w każdej rzeczy. tem pewniejsza jest Jego pomoc i łaska. Oto więc sposób zapewnienia sobie pomocy Boga: widzieć Boga i Jego świętą wolę we wszystkich cierpieniach i wydarzeniach naszego życia... Św. Paweł zaleca nam to samo pokorne poddanie się wszystkim władzom, niema bowiem władzy, któraby nie była od Boga (Rom XIII)... Chrześcijanin powinien widzieć wolę Boga w sprawiedliwych prawach władz i poddawać się im z obawy, by nie opierał się woli Boga, opierając się władzom. (Rom XIII. 2)... Jezus Chrystus poddany był Matce i Ś. Józefowi przez całą swą młodość, poddał się dobrowolnie wszystkim prawom Starego Testamentu, będąc wolnym nie czynić tego, spełniał wszystkie obowiązki i zalecił oddać cesarzowi, co należy do cesarza, a Bogu, co należy do Boga...“

Wspominając o pobycie swym w Rzymie, Metropolita oświadcza:

„Nasz Ojciec Św. obrał sobie jako cel najwyższy pracę nad urzeczywistnieniem wzniosłego i pięknego ideału pokoju Chrystusowego, pod panowaniem Chrystusa. Czyż można pragnąć czegoś piękniejszego dla biednej ludzkości, rozdartej przez wojnę, jak tego pokoju, opartego na sprawiedliwości i miłosierdziu“?

List kończą cytaty z encykliki „Ubi arcano“ z dn. 23 grudnia 1922 r. i z listów Św. Pawła do Rzymian i mieszkańców Efezu.

Wstrzymując się na razie zupełnie od wypowiedzenia swego sądu o tym liście pasterskim, dodajemy tylko wyraz gorącego życzenia, żeby odtąd ustały już wszelkie niesnaski i zatargi pomiędzy obu obrządkami. W każdym jednak razie nie możemy przyznać żadnemu rządowi prawa do zabraniania Biskupom wstępu do ich diecezji. *Red.*

W sprawie poborów należnych duchowieństwu. W powiecie rzeszowskim XX. Wikarzy nie dostali dotąd ani grosza wynagrodzenia za naukę religji za cały rok 1922/23. Niektórzy mają po 20—30 godzin tygodniowo. Chociaż inspektoraty szkolne przesyłają odpowiednie wykazy do Kuratorjum, nie załatwiono do dnia dzisiejszego tej sprawy, naglącej dla nędznie opłacanych księży, ani nie podano powodów zwłoki! — Dlaczego? *X. P.*

II Śląski Zjazd Katolicki. W Królewskiej Hucie, mieście największem po Katowicach na Śląsku, odbył się w dniach od 8—10 września b. r. II doroczny śląski zjazd katolicki. Chciałbym podzielić się kilku wrażeniami z czcig. Czytelnikami Gaz. Kość. Górny Śląsk przemysłowy to zupełnie odmienna od innych kraina. Pod spodem podminowana korytarzami kopalń, a na powierzchni najeżona niezliczonem mnóstwem olbrzymich kominów fabrycznych i natłoczona wielkiemi miastami, wczoraj prawie jeszcze wioskami. Patrząc się z okien wieczornego pociągu, doznaje się dziwnego wrażenia. Ciągle jak grube cienie majaczeją olbrzymie kominy, połączone jakiemiś konstrukcjami żelaznemi, a wśród nich niezliczone punkty złote: to lampy elektryczne.

Królewska Huta, przed 70 laty mała wioska, dzisiaj wielkie miasto ze stacją kolejową, tramwajem elektrycznym licznymi kościołami i oczywiście z ogromnemi hutami żelaznemi, z których codziennie wypływa mrowie robotników. Rządy polskie zostawiły już widoczne ślady. Pokost niemiecki, który tutaj wszechwładnie się panoszył, poznikały; nieśmiało odzywa się tylko na kolei i na ulicach. Napisy na sklepach prawie wszędzie polskie. Nazwy ulic tylko polskie. A w czasie zjazdu morze biało-czerwonych sztandarów, gnieniegdzie tylko żółto-białe i niebiesko-białe t. j. śląskie.

Organizacja zjazdu bardzo staranna. Na dworcu chłopcy z przepaskami na ręku, gotowi do bezpłatnych usług. Na-

przeciw dworca biuro wywiadowcze, a nieco dalej biuro mieszkaniowe. Mieszkań prywatnych dwa razy więcej aniżeli rzeczywista potrzeba. Na wszystkich rogach duże afisze o zjeździe.

W pierwszy dzień zjazdu dnia 8. września ożywienie nie wielkie, bo tu jest dzień pracy. Katolicy w tym dniu w kopalniach i fabrykach. Tylko ci, co mają wolną chwilę, biorą udział w uroczystem Veni Creator i w I plenarnem zebraniu. Zato w drugi dzień tj. w niedzielę 9/IX cały świat katolicki na polskim Śląsku bierze udział w uroczystości. Już od rana wierni śpieszą do kościołów. Trzeba przyznać, że tutaj obowiązek słuchania mszy św. naogół jest wiernie przestrzegany. Dlatego co pół godziny jedni przychodzą, a drudzy wychodzą. Kościoły są prawie szczelnie zapełnione. W czasie mszy św. wszyscy wierni unisono śpiewają.—Ponieważ żaden kościół nie byłby uczestników zjazdu pomieścił, z góry naznaczono mszę św. pod gołem niebem o godz. $^{1}/_{2}$10 na placu przy kościele św. Józefa. Już wcześnie zaczęły się pochody z muzyką na wymieniony plac. O godz. $^{1}/_{2}$10. ogromny plac zapełniony był tłumem, obliczanym na 200.000. Cisza wielka, tylko nad tłumami, jak barwne kwiaty szumiały sztandary. Zaczęła się uroczysta msza, celebrowana w licznej asyście przez X. Sufragana Łukomskiego z Poznania. W czasie mszy św. tysiączne tłumy śpiewały. Wszędzie powaga i skupienie. Po mszy św. dwóch mowców na dwóch krańcach olbrzymiego placu równocześnie weszło na prowizoryczne ambony. Jeden z nich, to znany działacz na polu abstynencji na Śląsku i przez wielu uważany za kandydata do infuły, X. prałat Kapica. Padają pierwsze słowa: „Ludu śląski katolicki! Dzisiejsza uroczystość twierdza, że jesteś na własnej zieminy i że możesz posługiwać się własną mową polską". Po wymownych słowach kaznodziei wstąpił na ambonę Administrator Apostolski Śląska, X. Dr. Hlond i odczytał akt poświęcenia się ludu śląskiego Najsł. Sercu Jezusa, a wielotysięczny tłum powtarzał słowo za słowem. Msza św. skończona, następuje pochód manifestacyjny. Koło ratusza zebrali się XX. Biskupi tj. Książę Biskup Sapieha, Biskup Łukomski i X. Administrator Hlond, wyższe duchowieństwo i przedstawiciele władz, miasta i inteligencji. O godz. 12. czoło pochodu dosięgło magistratu bez przerwy trwał pochód siedm kwadransów tj. do godz. $^{3}/_{4}$2. Parafje po parafjach ze sztandarami i muzyką przewijały się, jak barwny wianek. Pochód ten dał świadectwo, że każda parafja na Śląsku jest zorganizowana. Każda ma własną muzykę, Stowarzyszenie Dzieci Marji, Tow. Matek chrześć. III Zakon św. Franciszka, Tow. Polek, Tow. Sokół, Tow. Straży pożarnej. Tow. śpiewackie. Najsympatyczniej w całym pochodzie przedstawiały się wieśniaczki śląskie, niezapomniane i wytrwałe pracowniczki o polskość Śląska. W zwykłych wiejskich chusteczkach, w narodowych strojach w twarzach ogorzałych od słońca, z wyrazem pewności siebie i nieustępliwości, kroczyły te czcigodne niewiasty pod sztandarem Polek śląskich. Przed Biskupami pochylał się sztandar i z piersi dobywał się gromki okrzyk: „Niech żyją Księża Biskupi"!

W pochodzie naliczono do 1500 sztandarów i przeszło 150 orkiestr. Nie zawiodą oczekiwania katolicy Śląska pol. bo są zorganizowani. Młodzi i starzy wszyscy na dany znak staną do apelu. A myśl biegła i do innych dzielnic Polski i pytała się, kiedy i tam tak będzie? — Po południu 2-e plenarne zebranie.

Sala nabita po brzegi, a kiedy na początku zebrania zjawili się XX. Biskupi, powitano ich z entuzjazmem. Dwa referaty wygłoszono. „Prawdziwe i fałszywe pojęcie demokracji" i „Walka z alkoholem", wygłoszony przez X. Kuznowicza S. J. Szczególniej drugi referat był bardzo dobry i bardzo na czasie. Pijaństwo jak rak toczy nasz organizm. Nawet tu, na Śląsku jest źle pod tym względem. Jakże często wyziera olbrzymi napis: „Wyskok destylowany" lub „Wyszynk". A późnym wieczorem niestety i tutaj spotyka się ludzi spitych do nieprzytomności.

Na 3-ci dzień główną uwagę skupił referat X. prałata Prądzyńskiego z Poznania o Lidze katol. Referat jasny i przekonywający. Wśród różności stowarzyszeń chrześć. trzeba centrali, któraby życie katol. popierała i normowała. Po referacie X. Administrator Dr. Hlond w gorących słowach poparł wywody referenta i przyrzekł, że dołoży starań, aby na Śląsku polskim Liga katol. powstała i zapuściła trwałe korzenie.

Po posiedzeniu przyjęto rezolucje, aby Śląsk polski mógł dostać Biskupa, aby przyłączono do Górnego Śląska polsk. Śląsk cieszyński; aby celem pomnożenia powołań kapł. zakładano małe seminarja i szkoły wyznaniowe, aby wreszcie na przyszły rok urządzono III śląski zjazd katolicki.

Mamy nadzieję, że ten III zjazd wypadnie jeszcze lepiej, bo katolicy śląscy są zorganizowani, a co najważniejsze wśród wszystkich zrzeszeń wybija się na czoło organizacja młodzieży męskiej. Młodzież zorganizowana-to zadatek dla organizacji starszych. Dobrze więc, że Śląsk należy do Polski. Z przemysłu jego ojczyzna czerpie znaczne dochody, a w organizacji katolików śląskich inne dzielnice Polski mają wzór do naśladowania. *Uczestnik.*

Wyjątki i odezwy Domu Księży polskich w Truskawcu,

rozesłanej przez Najprz. Kurje Biskupie.

Co postanowiło walne zebranie z dn. 2 sierpnia b. r.? — Podwyższyć udział na 25 złp., wpisowe na 1 złp., statut $^{1}/_{4}$ złp. — po kursie franka szwajcarskiego i poleciło wszystkim członkom udziały uznać wedle kursu fr. szw. w dniu wpłaty. Powiadomić każdego członka, ile ma jeszcze wpłacić.— Starać się zakupić dom własny.

A coście w tym roku zdziałali? — zapytasz. Niewiele, bo za mało nas przystąpiło członków do Tow. 450 członków złożyło dotychczas 40,000.000 Mkp. Tych użyliśmy do wydzierżawienia 8 pokoi w willi „pod Kosynierem", gdzie była kapliczka dla chorych księży i 14 pokoi z pensjonatem (prowadzonym przez SS. Służebn. NMP.) w willi pod „Szwajcarką".

A jaką korzyść odnieśli członkowie w tym roku? — Członkowie uzyskali zniżkę 10.000 przy każdej wizycie lekarskiej a 10.000 Mk dziennie przy utrzymaniu i mogli pokryć sobie udział, lub go powiększyć, a przytem mieli schludne pomieszczenie, zdrowe pożywienia i nie drogo płacąc, odzyskali zdrowie. (Jeden Kleryk otrzymał pomieszczenie bezpłatnie).

Towarzystwo zakupiło willę „Grażyna" w Truskawcu, złożyło zadatek 100,000.000 Mk, resztę ma zapłacić w trzech ratach dwutygodniowych do dnia 5. listopada br. Ponieważ Tow. liczy członków 450, to na każdego rozliczono do zapłacenia po 150 fr. szw. w Mkp., które spłacić muszą członkowie, bo inaczej zadatek przepadnie.

Willa ta położona w sąsiedztwie zakładu kąpielowego przy kościele. Pokoje z całem urządzeniem, wodociągi, światło elektryczne, sala zebrań, jadalnia, a mieszkanie o dwudziestukilku pokojach. Tow. uwiadamia także o powstaniu Spółki akcyjnej, która kupuje willę w Truskawcu; cena akcji: 100 złp.

Dokąd wysłać pieniądze i kto przeprowadzi całą akcję? Bank Związku Spółek zarobk. (Ks. Adamskiego) Oddział lwowski, Jagiellońska 1, dokąd należy posłać pieniądze z dopiskiem 1) „Na kupno willi" a) hip. tj. na pokoje, b) Sp. akc. Pieniądze wysyła się przez Oddziały tegoż Banku lub przez P. K. O. Warszawa Bank Związku Spółek zarobk. Nr. 152.263; 2) przez Polską Krajową Kasę pożyczkową do Banku Związku Spółek zarobk. Lwów. Do Domu Księży polskich również można przesłać przez P. K. K. P. w Stanisławowie i Drohobyczu, gdzie mamy swe konta otwarte,

taniej wynosi niż przez P. K. O. w Warszawie. Można też nabyć przez Tow. „Dom Księży w Trusk.“ po cenie zniżonej X. Makłowicza „Naukę wiary i obyczajów“ i X. Dra Bączkowicza „Prawo kanoniczne“. Zgłoszenia przyjmuje X. Edward Tabaczkowski w Tłumaczu.

Nowe książki.

Ks. dr. Władysław Szczepański. T. J. Babilon (6 tablic w tekście, mapa i atlas o 300 rycinach). Warszawa Lwów. Książnica Polska, s. VIII + 182. Tenże Egea i Hatti: (5 tablic i atlas o 360 rycinach). Warszawa - Lwów. Książnica Polska VIII + 174.

Powyższe dzieła stanowią dalszy ciąg poważnych prac o charakterze naukowo-popularnym, w których polski archeolog, znany zaszczytnie ze swych poprzednich prac zamierzył przedstawić najstarsze cywilizacje klasycznego Wschodu. Studja X. prof. Szczepańskiego z zakresu archeologji starożytnego Wschodu przynoszą tyle ciekawych i pożytecznych wiadomości dla każdego kulturalnego czytelnika, że warto się z ich bogatą treścią choćby pobieżnie tylko zapoznać. Wszak cywilizacja europejska, którą się przed całym światem chlubimy, ma swe źródło i podwalinę w owej prastarej cywilizacji Wschodu klasycznego.

Pierwsze z wyżej wymienionych dzieł p. t. „Babilon“ przenosi czytelnika w świat najstarszych Semitów — między rozłogi Eufratu i Tygru — gdzie według podania raj się mieścił, gdzie była może kolebka ludzkości, ojczyzna Abrahama, gdzie Żydzi pędzili na wygnaniu swój żywot tułaczy (str. 3). W drugiem zaś maluje nam cześć. Autor bliższą nam kulturę egejską, znaną nam po części z dzieł Homera a nadto kulturę hettejską, o której do niedawnych czasów mieliśmy tylko bardzo słabe wyobrażenie. Dzięki wykopaliskom, dokonanym w ostatnich dziesiątkach lat w Mezopotamji, w Azji Mniejszej i na wyspach morza egejskiego, dzięki niestrudzonej pracy uczonych archeologów historja i kultura ludów zamierzchłej przeszłości przedstawia nam się obecnie w zupełnie nowem świetle. Zapewne wiele jeszcze tajników kryje ziemia w swem łonie, znaczna ilość tekstów i napisów czeka na odczytanie i odpowiednie wyjaśnienie, jednakowoż to wszystko, co do ostatnich czasów uczeni zbadali, pozwala nam już na dość wyraźne odtworzenie kultury i cywilizacji starożytnego Wschodu. Na podstawie z wielkim nieraz trudem i nakładem czasu odczytanych tekstów obserwować możemy przeróżne zmiany, jakie zaszły na terenie Mezopotamji, Azji Mniejszej i wysp morza egiejskiego, przypatrywać się ciekawie rozwojowi kultury, oraz jej powolnemu czy nagłemu zanikowi pod wpływem przeróżnych czynników.

Każde z wymienionych wyżej dzieł zawiera wyborny atlas z pokaźną liczbą rycin i tablic, ilustrujących wywody części pierwszej.

X. Szczepański spełnił w obu pracach znakomicie zadanie, jakie zamierzył wykonać. W sposób przystępny dla naszej inteligencji streścił wyniki badań nad Wschodem klasycznym, zestawiając jasno w syntetycznym obrazie ostatnie zdobycze z dziedziny cywilizacji assyr. babilońskiej, egijskiej i hettejskiej.

Przedmowę do drugiego dzieła kończy Autor temi słowy: „Jeśli Bóg użyczy mi zdrowia i życia, mam zamiar IV-ty (i ostatni) tom niniejszego dzieła poświęcić syntezie cywilizacji syryjsko palestyńskiej od epoki neolitycznej aż po czasy rzymskie. Cieszy nas ta zapowiedź. Ponieważ X. Sz. z zawodu jest uczonym palestynologiem, czego najlepszym dowodem są jego liczne prace wydane z tego zakresu, przeto spodziewać się słusznie należy, że przy swej niezwykłej pracowitości obdarzy nas wnet przyobiecanem studjum, które swemi zaletami nietylko dorówna poprzednim, lecz znacznie je pod względem naukowym przewyższy.

X. P. S.

Ks. Stanisław Szurek. Ojciec duchowny i jego praca w seminarjum kleryków. Lwów 1923. Nakł. Tow. „Bibljoteka religijna“ (Plac Kapitulny 7). Stron 154 w 8 ce.

W ostatnim czasie zajęto się i u nas w Polsce bardzo poważnie reformą wychowania i kształcenia kandydatów do stanu duchownego a w szczególności także trudnem zadaniem, które ma spełniać ich „ojciec duchowny“. Zastanawiano się nad tym tematem na pierwszym zjeździe Związku zakładów teologicznych w Polsce (por. Pamiętnik tego zjazdu, Włocławek 1922); — na drugim zaś zjeździe (tegorocznym) oświetlił go n. zd. doskonale X. dr. Szurek, który już od szeregu lat wychowuje alumnów we Lwowie i zapoznał się bardzo gruntownie z literaturą przedmiotu, czego dowodzi obszerna jego rozprawa, wydana niedawno pod tytułem powyższym. Mówi on tutaj o potrzebie ojca duchownego, o jego przymiotach (lepiej nadaje się na to stanowisko kapłan młodszy, a posiadający rozległą wiedzę teoretyczną, a przytem pokorny — niż starszy, który ma wprawdzie więcej doświadczenia, ale mniej wiedzy i mniej pokory, — lepiej ksiądz świecki niż zakonnik — por. str. 45 n.) i podaje mu dokładne i trafne wskazówki, jak ma urządzać ćwiczenia duchowne i zaprawiać alumnów do cnoty i. t. d. — Sądzimy, że należy się wdzięczność od całego duchowieństwa naszego czcig. Autorowi za tę cenną rozprawę.

X. A. P.

Ks. Wł. Żyła: Kościół i klasztor Dominikanów we Lwowie. Nakładem Tow. „Bibljoteka religijna“ 1923.

„Jeden z najpiękniejszych zabytków nietylko Lwowa, ale wogóle z tej strony Alp“ doczekał się wreszcie fachowej monografji. Żmudnej tej pracy podjął się znany i ceniony prof. uniw. lwow. ks. dr. Żyła. Autor z prawdziwym pietyzmem i głęboką znajomością rzeczy, po krótkiem streszczeniu historji kościoła i klasztoru lw., przeprowadza artystyczną analizę zabytku i podaje krótki opis klasztoru.

W drugiej części uzasadnia charakter jakoteż genezę planu, elewacji, dekoracji i rzeźb kościoła, a wreszcie pokrótce mówić o urządzeniu wewnętrznem i obrazie M. Boskiej w głównym ołtarzu.

Co do genezy planu i elewacji kościoła lw. stawa Autor jako prototyp jego Kościół wiedeński św. Karola Boromeusza, dzieło słynnego Fischera von Erlach. Przez zestawienie tych dwóch kościołów wykazuje ks. Żyła, że budowniczy kościoła dominikańskiego Jan de Witte zapożyczył wzór obcy, modyfikując go jednak i nadając mu wiele oryginalności i samodzielności. I ta właśnie oryginalność, jaką okazał architekt lw. „w ożywieniu wnętrza i nadaniu mu lotności przez wstawienie szeregu kolumn“ — i ta samodzielność w umiejętnem skróceniu i harmonijnem zestawieniu wydłużonej i rozlazłej budowy Fischera, jest przyczyną, dla której kościołowi lw. przyznać trzeba palmę pierwszeństwa.

Również ornamentyka lw. kościoła nosi na sobie odrębne piętno, chociaż jest wzorowana na dekoracji kościołów Czech i Moraw.

Geneza rzeźb dominikańskich pozostaje nie rozstrzygnięta. Wprawdzie podobieństwo ich do niektórych rzeźb katedry łać. we Lwowie nasuwa przypuszczenie, że są one tego samego autora (Macieja Polejowskiego) — mimo to jednak większa wytworność i elegancja rzeźb dominikańskich pozwala przypuszczać, że są one dziełem innego mistrza. Prócz rokokowych rzeźb w samym kościele opisuje Autor również gotycką figurkę M. Boskiej zw. Jackową w kaplicy Różańcowej i różne renensansowe rzeźby nagrobkowe, znajdujące się obecnie w podziemiach kościoła.

W ostatniej części swojej pracy rozwiązuje ks. Żyła kwestję, czy kościół dominikański jest barokiem czy też należy go zaliczyć do rokoka. Następnie omawia ostatnią restaurację kościoła 1905-1914 i kończy tę piękną monografję artykułem o ujemnych skutkach odsłonięcia kościoła przez usunięcie narożnych kamienic, które stanowiąc kontrast, tem lepiej uwydatniały strzelistość kościoła.

Tyle co do treści. Monografja kościoła dominikańskiego to owoc sumiennej i głębokiej pracy, to też z prawdziwą przyjemnością czyta ją każdy historyk sztuki. Umieszczone na końcu książki tablice doskonale pozwalają orjentować się nawet tym, którzy nie mają sposobności oglądać lw. zabytek. Szkoda tylko, że Autor nie umieścił również fotografji wiedeńskiego kościoła św. Karola, co ułatwiłoby porównanie świątyni lw. z jej prototypem.

(Dok. nast.) *O. F. Madura Z. K.*

Z prasy perjodycznej.

Głos św. Franciszka Serafickiego, Organ Rady głównej Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Polsce i t. d. Rocznik IV. Lipiec sierpień 1923. Na 1 — 2. Stron 16.

Zwracamy uwagę czcig. Czytelników na to pismo, które wychodziło dotąd przez lat pięć we Włocławku i w Kole jako miesięcznik dla ogółu Braci i Sióstr III Zakonu, teraz zaś przeniesiono je do Lwowa (red. i adm. w klasztorze OO. Bernardynów, — red. odpow. O. Feliks Dwornicki Z. B. M.) i uczyniono organem Rady gł. dla dyrektorów, przełożonych i księży-tercjarzy. Znajdujemy tu artykuły bardzo zasługujące na przeczytanie, — szczególnie zaś trzeba to powiedzieć o referacie X. M. Rękasa p. n. „Wróćmy do św. Franciszka“. Zaliczkę na prenumeratę można przesłać (w kwocie 10.000 mk.) na konto czek „Dzwonka III Zakonu“ P. K. O. w Warszawie; Nr. 151.570 z wyraźnem zaznaczeniem: na „Głos św. Franciszka“. *X. P.*

W Domu rekolekcyjnym, Lwów, Dunin Borkowskich 11 odbędą się w październiku dwie serje rekolekcji kapłańskich. Początek pierwszej dnia 8. wieczorem, drugiej dnia 22-go.

Zgłoszenia wczesne przyjmuje

Ks Jan Sobaś T. J.

Znów podwyższenie przedpłaty.

Zawiodła nas niestety nadzieja, że nowa podwyżka przedpłaty nie będzie już konieczną, bo oto za numer ostatni „Gaz. Kośc.“ wusieliśmy zapłacić aż **pięć miljonów 615 tysięcy mk.!** Jesteśmy więc zmuszeni do zażądania dopłaty w kwocie 25.000 mk. za 4-ty kw. r. b., tj. **70.000** za cały rok b. Prosimy nie czekać na kartki przypominające, których rozesłaliśmy już znaczną ilość, które jednak dużo kosztują i zabierają wiele drogiego czasu! — Konto czek. „G. K.“ w P. K. O. ma **nr. 151.755.**

Za wszelkie **ofiary** na cele wydawnictwa „G. K.“ składamy serdeczne podziękowanie! (Nie ogłaszamy wszystkich dla braku miejsca.) *Redakcja.*

Wiadomości diecezjalne.

Diec. podlaska.

Mianowani: X. Infułat dr. Karol Dębiński, dziekan i prob. par. Przem. P. w Łukowie — dyrektorem Podlaskiego Liceum Biskupiego w Siedlcach; X. Wiktor Kamieński, Szamb. hon. J. Św., proboszcz par. Knychówek, dziekanem łukowskim i proboszczem par. Przem. P. w Łukowie; X. Karol Wróbel, wik. adm. par. Kożuchówek, proboszczem par. Knychówek; X. Stanisław Jachowicz, prefekt z Łukowa, wikarjuszem par. Stężyca.

Prefekci: XX. Wiktor Branik, w Siedlcach; Piotr Dragan, w Janowie; Konstanty Grzybowski w Radzyniu, Bolesław Pawłowicz, Szamb. tajny J. Św., kapłan diec. kamienieckiej, we Włodawie; Jan Krukowski, w Parczewie.

Diec. włocławska.

Bracia szkolni otworzyli swój nowicjat w Częstochowie (ul. Humbertowska).

Diec. poznańska.

Zmarł X. Antoni Kinowski, dziekan i prob. w Oporowie, ur. r. 1847, w. 1873. *R. i. p.*

Diecezja tarnowska.

Zmarł X. Stanisław Rawicz Czerski, prob w Trzęsówce, ur 1864, wyśw. 1889. *R. i p.*

Diec. kielecka.

Zmarł X. Antoni Bożek, kanonik gremialny, ur. w r. 1870. wyśw. 1894. *R. i. p.*

Odpowiedzi redakcji.

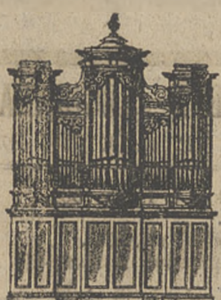
WXX. dr. K. K. Józ. W. dr. A. M. Wł. P. F. H. i inni: prosimy o cierpliwość, bo mamy już dość znaczną ilość artykułów, czekających na swoją kolej, a nie możemy powiększać obecnie — niestety — objętości „Gaz. K.“

Na wydawnictwo „Gaz. Kośc.“ złożyli P. T. Księża: Edward Tabaczkowski 100.000 mk. Piotr Nowak 55.000 mk. Mateusz Sokołowski 25.000 mk. Naddatek Michał Jeż 27.400 m.

Na fund. pras Tow. wz. pom. Kapłanów: X. dr. Jan Tobiasiewicz 80.000 m.

Które dzieci najłatwiej uczą się Katechizmu?

Pewnego razu biskup przychodzi na wizytację szkoły i ze zdumieniem konstatuje, że wszystka dziatwa znakomicie odpowiada na każde jego zapytanie. Zadowolony biskup pyta katechetę, co jest tego powodem, że w żadnej z wizytowanych przez niego szkół dzieci nie umieją tak dobrze katechizmu, jak obenie w tutejszej? „Księże Biskupie“ — odpowiada uradowany kapłan — od kiedy kazałem dzieciom uczyć się z podręcznika „Nauka wiary i obyczajów“ **ks. Makłowicza**, zaszła cudowna zmiana i z wielką łatwością i ochotą uczą się z tego podręcznika katechizmu. — Książka ta napisana na podstawie najnowszych zdobyczy pedagogiki i zastosowana do programu Min. W. R. i O. P. — Do nabycia wraz z innemi książkami treści religijnej — skład główny: tymczasowy Zarząd Towarzystwa opieki dla ociemniałych dzieci w Polsce. **Włodz. Dolański — Lwów, ul. Grottgera L. 6.**



Firma założona w r. 1896.

Bronisław Markiewicz

organmistrz ucz. Śliwińskiego

Lwów Szeptyckich 6.

przyjmuje strojenia i wszelkie roboty w zakres wchodzące.

Podziękowanie.

Do
Wielmożnego Pana
Bronisława Markiewicza, organmistrza
we Lwowie.

Stwierdzamy z całem uznaniem, że P. Bronisław Markiewicz, organmistrz, dokonał gruntownej reperacji Organów 33 głosow. o dwóch manuałach, z pedałem, w naszym kościele **OO. Bernardynów** we Lwowie. Z wykonanej pracy wywiązał się sumiennie i terminowo ku zupełnemu zadowoleniu naszego Konwentu. Zaproszony przez nas **Mistrz** muzyki organowej **Wny P. Sołtys** dyrektor Konserwatorjum we Lwowie, odebrawszy organ, uznał pracę sumiennie wykończoną. — Przeto dziękując słowy „Bóg zapłać“, — jako zdolną i rzetelną, co do ceny nader przystępną firmę p. Bronisława Markiewicza polecamy Przew. Duchowieństwu i Rządcom kościołów.

Z poważaniem

Mieczysław Sołtys
Dyrektor Konserwatorjum
Polskiego Tow. muzycznego.

O. Bronisław Szepelak
przełożony Konwentu
OO. Bernardynów.

„Pod znakiem Marji“

miesięcznik młodzieży sodalicyjnej męskich szkół średnich w Polsce pod redakcją X. J. Winkowskiego rozpoczyna 4-ty rok wydawnictwa, Zakopane, Łukaszówka 12.

Poszukuje się **Kapelana** dla dworu wiejskiego; całe utrzymanie i pensja według umowy. Nie będzie miał innych obowiązków prócz odprawiania Mszy św. w kaplicy grobowej. Adres: Knihinicze k. Chodorowa, Tustanowska.

Poszukuje się **organisty** z wyższem wykształceniem; zgłoszenia zaraz potrzebne:
Dominikanie, Tarnopol.

Nakładem Księgarni św. Wojciecha wyszło w tych dniach wydanie trzecie, znacznie pomnożone

KAZAŃ i NAUK (egzort)

X. Dra Aleksandra PECHNIKA.

(40 na różne uroczystości i apologetyczne, 7 o Męce Pańskiej 13 rekolekcyjnych, razem 60. — Stron 542 w 8-ce. — Rozsyła na zamówienie Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu).

„Autor, jako długoletni wychowawca młodzieży gimn. i bystry obserwator życia, przekazał w sporym tomie „Kazań i Nauk“ skarby swej wiedzy i doświadczenia szerokiemu ogółowi duchowieństwa polskiego. Już to samo, że wyszły w III wydaniu, świadczy o ich wartości wewnętrznej. Odznaczają się też rzeczywiście gruntownością teologiczną, a przytem wykończeniem literackiem. Niema tu napuszystej frazeologji, lecz za to myśl katolicka, opracowana gruntownie i w pięknej formie“ itd. (X. dr. Z. Bielawski w „Mies. Kat. i Wych.“ Styczeń - Czerwiec 1923 str. 91).

Ks. J. MAKŁOWICZ.

Nauka wiary i obyczajów

dla niższych oddziałów szkół powszechnych.
(Podręcznik napisany według programu szkolnego).

Mały Katechizm (wyjęty z „Nauki wiary i obyczajów“ wraz z Pacierzem, ustalonym przez Biskupów).

Do nabycia u autora, Kołomyja, Małopolska.

Oddział Handlowy Sekretarjatu katol. Lwów, Gródecka 2 B (Dom katolicki) poleca **wina mszalne** w kilku gatunkach, **blankiety metrykalne, sukna, płótna**, oraz **wyroby z wikliny, jak kosze, walizki**, doskonałe klimy glinianskie do kościołów.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

I. Ukazał się co dopiero X. N. Cieszyńskiego zbiór kazań kwadransowych na niedziele całego roku p. t.

MIECZ DUCHA

str. 393.

II. Poleca się także zbiór kaz. nar. tegoż aktora p. t.

LUD JAKO LEW

Zamawiać należy u autora, Poznań, Kościół P. Jezusa.

Tomasz Gross, Tarnopol, ul. 3. Maja,

Katolicka pracownia sukien kapłańskich, poleca się łaskawym względom Wiel. Duchowieństwa. Pracując w tym zawodzie 38 lat w kraju i zagranicą, jestem w możności zadość uczynić wszelkim wymogom zacnych gości.

NOWOŚĆ!

Ks. MATEUSZ JEŻ: **BOGU UTAJONEMU PIENIA EUCHARYSTYCZNE.**
Cena 1·20 m.

Ten sam: **W RELIGJI KATOLICKIEJ PRAWDA I SIŁA.**
Kraków, 1923. Cena 0·50 m.
Mnożnik księgarski na razie 7.000 m.

Skład główny u **Gebetnera i Ski w Krakowie.**

U X. Gadowskiego w Tarnowie nabyć można: **Katechizm większy, Dodatek** doń (apolog.), **Katechezy Biblijne, Hist. Kość.** (skrót) dla sem. naucz. i **Dobry Pasterz** (modlitwy) dla dzieci i dla starszych.

Inne prace X. W. G. (**Mała Biblijka„ Dzieje Biblijne, Mały Katechizm, Hist. Kość.** dla gimnazjów) są w Książnicy Polskiej (Warszawa, Lwów).

Posadę gospodyni na plebanji przyjmie osoba w średnim wieku, znająca się dobrze na gospodarstwie. Wiadomość w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem na prob. polskiem.

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor X. Dr. Pechnik.
Z Drukarni A. Gojawiczyńskiego, Lwów Kopernika 20.